

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

<http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2019.42>

Janusz Bieniak, *Zarębowie i Nałęcz a królobójstwo w Rogoźnie*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2018, ss. 232, ISBN 978-83-286-0036-2.

Wydawałoby się, że tragedia rogozińska, która rozegrała się przed 723 lata, jest wyjaśniona do końca – zwłaszcza po ukazaniu się świetnego tekstu Kazimierza Jasińskiego z 1961 r.¹, którego argumenty, poszerzone nieco przez Edwarda Rymara², zostały powszechnie przyjęte. Wymowa źródeł wskazywała na udział w zbrodni margrabiów brandenburskich z linii joannickiej dynastii askańskiej przy współpracy czynników miejscowych. *Rocznik franciszkanów krakowskich (Rocznik Traski)* skonkretyzował ich do przedstawicieli dwóch możliwych rodów wielkopolskich: Zarębów i Nałęczów, czego prawdziwość usiłuje kwestionować Janusz Bieniak w recenzowanej monografii. Stanowi ona również dla jej autora okazję do zrewidowania ustaleń genealogicznych, co miało służyć do zdjęcia odium zbrodniczej zdrady z obu inkryminowanych rodów wielkopolskich. Klasyczna konstrukcja dzieła, składającego się z krótkiego wstępu, pięciu rozdziałów, podsumowania, indeksu osób i tablic genealogicznych, umożliwia czytelnikowi śledzenie toku rozumowania i środków dowodowych, które J. Bieniak wykorzystał w celu dowiedzenia bezpodstawności oskarżenia tak ze strony źródeł, jak i literatury przedmiotu.

We *Wstępie* autor zasygnalizował swoje rozważania na temat historii alternatywnej, zakładającej, że gdyby nie przedwczesna śmierć Przemysła II, losy państwa polskiego mogłyby potoczyć się zupełnie inaczej. Zgon króla miał otworzyć drogę ku „wschodniej orientacji państwa, czego konsekwencją stało się sąsiedztwo z Rosją i coraz bardziej potęgujący się wpływ Imperium carów na wydarzenia w Polsce” (s. 7). Trzeźwo myślący badacz jest świadomy, że aby taka projekcja dziejów (bez Polski pod panowaniem Jagiellonów) mogła się urzeczywistnić, musiałyby zaistnieć wiele czynników tak wewnątrz państwa, jak i poza jego granicami. Lepiej więc pozostać przy faktach.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Rozbieżny werdykt*, J. Bieniak omawia dotychczasowe poglądy na temat rekonstrukcji zdarzeń z początku lutego 1296 r., wyrażone przez swych poprzedników: Karola Górskiego, Kazimierza Jasińskiego, Władysława Karasiewicza, Edwarda Rymara, Jana Pakulskiego, Tomasza Jurka i innych. Spośród nich jedynie W. Karasiewicz wątpił w prawdziwość oskarżeń pod adresem

¹ Kazimierz JASIŃSKI, *Tragedia rogozińska 1296 r. na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, *Zapiski Historyczne*, t. 26: 1961, z. 4, s. 65–104.

² Edward RYMAR, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszubity, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski*, [in:] *Niemcy – Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14–16 XI 1983 roku*, red. Jerzy STRZELCZYK, Poznań 1986, s. 203–224.

rodu Zarębów. Natomiast K. Jasiński nie wyrażał tego rodzaju wątpliwości, wyciągając wnioski z zachowania przedstawiciela tego rodu – Sędziwoja Jankowica – w 1284 r. Uczony ten za mniej wiarygodną uznał winę Nałęczów. Z kolei E. Rymar swoje podejrzenia skierował ku Nałęczom, a przesłanką ku temu było opanowanie przez Askańczyków tuż po śmierci Przemysła II terenów zanoteckich, na których leżały posiadłości Nałęczów. Nie podejmując problemu słuszności zarzutów skierowanych pod adresem tych dwu rodów, należy jednak zauważyć, że oskarżenia pod adresem „czynnika wewnętrznego” występują w źródłach. Prócz wspomnianego rocznika oskarżającego wprost Nałęczów i Zarębów dysponujemy także informacjami pochodzącymi z innych pomników historycznych, które wskazują na udział miejscowych sprawców w królobójstwie³. Czy i te źródła, choć nie wskazują na bezpośrednich winowajców, wprowadzają nas w błąd? Nasuwa się zatem pytanie: jeśli nie przedstawiciele owych dwóch rodów, to kto?

Janusz Bieniak jedynie dąży do zdjęcia odium zdrady i królobójstwa z przedstawicieli rodów Zarębów i Nałęczów przez dokładną analizę źródeł i przywrócenie wartości dowodowej kilku falsyfikatom. Tym właśnie problemem autor zajmuje się w drugim rozdziale zatytułowanym *Sylwetki podsądnych*. W przeciwieństwie do K. Jasińskiego E. Rymar większą odpowiedzialnością za zbrodnie obarczył Nałęczów, zatem od nich rozpoczyna się „proces oczyszczający”. Aby był on skuteczny, potrzebne jest rozeznanie w zakresie osób i majątków należących do tego rodu. Analiza rozpoczyna się od świadków ostatniego dokumentu Przemysła II wystawionego 25 I 1296 r., których część, w mniemaniu J. Bieniaka, mogła towarzyszyć królowi w jego ostatniej podróży do Rogoźna. Znaleźli się wśród nich przedstawiciele obu inkryminowanych rodów. Autor odrzuca jako notoryczny falsyfikat dyplom Przemysła II, wystawiony dla benedyktynów z Lubinia w Pyzdrach 3 II 1296 r.⁴ Najważniejszą przesłanką ku temu było miejsce wystawienia dokumentu, które w żaden sposób nie było po drodze królowi zmierzającemu do Rogoźna, choć również zapisani tam świadkowie nie odpowiadali swymi urzędami dacie wystawienia dyplomu. Z misterną precyzją autor monografii dokonuje rekonstrukcji rodów, wychodząc poza dotychczasowe ustalenia swych poprzedników. Wywód zaczyna się od Nałęczów, którzy wystąpili w ostatnim autentycznym dokumencie Przemysła II, mianowicie braci: kasztelana zbąszyńskiego Kiełca i Dobrogosta z Szamotoł, których kronika Jana Długosza nazywa synami wojewody poznańskiego Tomisława. Ich rodzonymi braćmi byli także Mikołaj, kanonik poznań-

³ Prócz wymienionych w literaturze świadectw źródłowych trzeba też wskazać *Kronikę Franciszka Praskiego*: „[...] quod dux Calisiensis per sedem apostolicam in regem fuit coronatus, qui quidem paulo post a suis occiditur”; *Kronika Františka Pražského*, ed. Jana ZACHOVÁ (Fontes Rerum Bohemicarum. Series Nova, t. 1), Praha 1998, s. 27. Podobny zapis znajduje się w różniejszym *Latopisie Hustyńskim* pod błędną datą 1295 r.: „Премысль король Польский зрадою убиен бысть”; *Густынская летопись*, текст подг. Юрий В. Анхимюк [et al.] (Полное собрание русских летописей, т. 40), Санкт-Петербург 2003 [*Gustynskaja letopis'*, red. Jurij W. АНХИМЮК [et al.] (Полюе собрание russkich letopisiej, т. 40), Sankt-Peterburg 2003], s. 127.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. Seria Nowa, z. 1: Dokumenty Opactwa Benedyktynów w Lubiniu z XIII–XV wieku*, wyd. i opr. Zbigniew PERZANOWSKI, Poznań 1975, s. 111–114, nr 42.

ski, Wincenty i Jan. Wincenty jako kasztelan wieleniński w 1298 r. otrzymał od Władysława Łokietka gród w Wieleniu, miasto Wronki, pięć wsi i cło na Warcie. W dyskusji z poglądami Krystyny Gołaskiej-Górskiej⁵, która wykluczyła Kielcza z linii szamotulskiej Nałęczów, J. Bieniak, stosując kryterium imionowe, próbuje ustalić pochodzenie jego matki z rodu Awdańców. W dalszym ciągu wywodu autor monografii cofa się do wcześniejszej generacji Nałęczów, ustalając, że wojewoda poznański Tomisław był synem Wincentego z Szamotuł, zmarłego ok. 1241 r., i bratem Dzierżykrają oraz Dobrogosta, który dożył lat sześćdziesiątych XIII w. Wywody dotyczące kariery urzędniczej Dzierżykrają (s. 59–60) oparte zostały na niejasnych co do swej autentyczności dokumentach, prowadząc do konkluzji, że jego ostatnim urzędem była kasztelania ujska, na której poświadczony został w 1292 r. Od Tomisława i Dzierżykrają wywodzą się główne linie Nałęczów: czarnkowska od Tomisława i szamotulska od Dobrogosta. Nie przedłużyła swego istnienia gałąź Wincentego Tomisławica, który uzyskał nadanie Wielenia i Wroniek, gdyż jego dwaj synowie zeszli z tego świata bezpotomnie, a ich posiadłości stały się własnością królewską. Następnie J. Bieniak na podstawie akt dominikańskich wykazał⁶, że słynny wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł, posądzony o zdradę na rzecz Krzyżaków, wbrew przypuszczeniom J. Pakulskiego był synem nie Wincentego, lecz Jana z Pomorzana, a jego żoną była Eufemia, córka Sędziwoja z Jarcina h. Zaręba. Ojciec Wincentego, Jan z Pomorzana, był żonaty z nieznaną z imienia dziedziczką Nieczajny wymienioną z innym synem – Tomisławem z Wroniek. Poszukując najdawniejszych przedstawicieli rodu Nałęczów, J. Bieniak sięgnął do dokumentu księcia świeckiego Grzymisława dla joannitów z 1198 r., gdzie występują Mikołaj, Wincenty i Tomisław, synowie Dobrogosta oraz inny ich krewny – również Dobrogost. Autor odtwarza następnie historię udziału Nałęczów w wojnie domowej między Władysławami Laskonogim a jego bratankiem, przypisując im opowiadanie się po stronie starszego z nich, co jednak nie zaważyło na ich pozycji po objęciu rządów w Wielkopolsce przez Odonica. Broniąc dobrego imienia Nałęczów, J. Bieniak nawiązuje do relacji *Kroniki wielkopolskiej* i *Rocznika kapituły poznańskiej* o zdradzie kasztelana poznańskiego Tomasza i jego syna, których książe wielkopolski Przemysław I uwięził w 1248 r., a następnie uwolnił za poręczeniem gwarantów (m.in. wojewody gnieźnieńskiego Dzierżykrają). Autor doszedł do konkluzji, że musiało chodzić o podejrzenia ze strony księcia lub jakiś osobisty konflikt kasztelana z księciem, skoro pozostali rodowcy utrzymali się na swych urzędach. Ten incydent nie miał zatem żadnego znaczenia dla ewentualnej motywacji zdrady ze strony Nałęczów, którzy cieszyli się zaufaniem Przemysła II i jego następcy Władysława Łokietka, od którego jeden z nich otrzymał nadanie Wroniek i Czarnkowa. Kluczową postacią dla wywodu J. Bieniaka jest odnotowany w kronice Jana Długosza duchowny Mikołaj z przezwiskiem Szamotuła, który w stosunku do Beniamina z Nękanowa użył określenia *gener* (zięć, szwagier). To pozwoliło mu uzupełnić skład potomstwa Tomisława z Szamotuł o nieznaną z imienia córkę, która wydana została za Beniamina. Nie jest to jedyny związek

⁵ Krystyna GOŁASKA-GÓRSKA, *Dobra Nałęczów w Wielkopolsce w średniowieczu*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 30: 1984, s. 188.

⁶ Maciej ZDANEK, *Fragment akt kapituły prowincjalnej dominikanów polskich z 1338 roku*, Roczniki Historyczne, R. 76: 2010, s. 271.

łączący oba rody, gdyż nieco później Wincenty z Szamotuł ożenił się z córką Sędziwoja z Jarocina.

Jeśli chodzi o drugi z rodów będący przedmiotem oskarżeń o udział w królobójstwie – Zarębów – również jest on stosunkowo dobrze rozpoznany dzięki publikacji J. Pakulskiego⁷. Ich najdawniejszym znanym protoplastą był Jan Jankowic, świadek dokumentu Władysława Odonica z 1208 r. Patronimik tegoż wskazuje na osobę żyjącą i działającą jeszcze w XII w. Zarębowie mogący mieć coś wspólnego z tragedią rogozińską to wojewoda poznański Beniamin i podkomorzy kaliski Sędziwoj z Jarocina. Byli oni przedstawicielami dwóch linii rodu wywodzących się od braci Olbrachta i Wawrzyńca, jednak Sędziwoj należał do pokolenia o generację młodszego niż Beniamin. Autor recenzowanej monografii rewiduje dotychczasowy stan wiedzy o potomstwie, w swoim stylu analizując najdrobniejsze szczegóły i poszlaki. Starszy z braci – Olbracht osiągnął godność kasztelana ujskiego, a następnie poznańskiego, co poświadcza dokument z 1231 r., po czym wkrótce zmarł. Natomiast jego młodszy brat osiągnął urząd łowczego Władysława Odonica i zmarł przed 5 VI 1239 r. Na podstawie kryterium imionowego J. Bieniak rozszerza liczbę braci Jankowiców, bazując na liście świadków dokumentu datowanego na 1240 r., przeznaczonego dla cystersów łędzkich. Mianowicie wskazuje on na duchownych Waclawa i Gotpolda, których imiona znajdujemy w następnych pokoleniach Zarębów. W sposób mistrzowski J. Bieniak przeprowadza gruntowną analizę źródeł, dochodząc do ustalenia licznego potomstwa Olbrachta Zaręby, tj. Gotpolda, Szymona, Jarkembolda, Macieja, Piotra, Olbrachta, Waclawa, Jana, Gisbrachta i Marcina Lisa. Niemal wszyscy oni pełnili ważne urzędy. Dwóch z nich zostało wojewodami, czterej inni kasztelanami, dwaj następni zaś wstąpili w szeregi duchowieństwa. Byli oni zatem bardzo wpływowym rodem w otoczeniu synów i wnuka Odonica. Na uwagę zasługuje tu potomstwo męskie Szymona, wśród którego odnajdujemy Andrzeja Zarębę, służącego jako kapelan Bolesława Pobożnego, kanclerza, a w końcu biskupa poznańskiego. Nad tą postacią należałoby się dłużej zastanowić. Andrzej pojawił się w źródłach w 1263 r. jako odbiorca relikwii z Kolonii, gdy piastował godność kanonika gnieźnieńskiego. Natomiast później był archidiaconem kaliskim i kapelanem dworskim Bolesława Pobożnego. Następnie, mimo urzędowania na stanowisku kanclerza Wincentego Przedpełkowica, Andrzej pojawił się jako kanclerz gnieźnieński⁸. Wiadomo, że urząd kanclerza w XIII w. był urzędem dworskim, więc mianowanie drugiego kanclerza, bez usunięcia pierwszego z urzędu, jest trudne do zrozumienia, chyba że Andrzej już wcześniej piastował tę funkcję na dworze Bolesława Pobożnego. Wówczas mielibyśmy do czynienia z kontynuacją sprawowania urzędu, jak miało to miejsce w XIV w. po zjednoczeniu Królestwa Polskiego pod berłem Władysława Łokietka. Jednak w 1290 r. po śmierci Wincentego Przedpełkowica stanowisko kanclerza całej Wielkopolski uzyskał Andrzej Zaręba, bez powoływania kogokolwiek na swoje poprzednie stanowisko. Gdy Andrzej został biskupem poznańskim,

⁷ Jan PAKULSKI, *Ród Zarembów w Wielkopolsce w XIII i początkach XIV wieku*, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych – Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Seria C, nr 16: 1975, s. 104–137.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 6: *Zawiera dokumenty nr 1–400 z lat 1174–1400*, wyd. i opr. Antoni GAŚTOROWSKI, Henryk KOWALEWICZ, Warszawa–Poznań 1982, s. 32, nr 26.

jego lojalność wobec Łokietka była kwestionowana, gdyż to on uzyskał, w zamian za swe poparcie dla Piasta głogowskiego, zapewnienie, że urząd kanclerza Królestwa Polskiego pozostanie przy biskupach poznańskich. Janusz Bieniak odrzuca oskarżenia pod adresem Andrzeja, jakoby był on promotorem idei wezwania Wacława II przeciwko Łokietkowi.

Dziećmi zmarłego ok. 1239 r. Wawrzyńca byli z kolei wojewoda Beniamin, Andrzej z Ryszewa oraz Wacław, znani ze skargi biskupa wrocławskiego Tomasza z 1271 r. Męskimi potomkami wojewody Beniamina byli Andrzej, Beniamin z Nękanowa i Wacław, natomiast domniemanym synem Andrzeja był Krzywosąd z Ryszewa. Szczególnie godnymi uwagi są rozważania o losach synów wojewody gnieźnieńskiego Janka z Jarocina, mianowicie Filipa, Sędziwoja, Olbrachta, Mikołaja i Michała. Pierwszy z nich obrał karierę duchowną i doszedł do godności w dwóch kapitułach – był archidiaconem gnieźnieńskim i jednocześnie kanonikiem kapituły krakowskiej. Najbardziej skomplikowaną i kontrowersyjną wydaje się kariera i losy Sędziwoja, który był synem chrzestnym Bolesława Pobożnego. Janusz Bieniak dowodzi, że kasztelan ruzicki Sędziwoj otrzymał z rąk księcia wrocławskiego Henryka Prawego, w związku z czym został oskarżony o udział w zradzieckim zajęciu zamku w Kaliszu. Kalisz i inne straty terytorialne udało się władcy odzyskać, a mimo że niełaska wobec Sędziwoja utrzymywała się jeszcze przez jakiś czas, udawało mu się stopniowo odzyskiwać utracone urzędy. W 1285 r. objął podkomorstwo gnieźnieńsko-kaliskie, a następnie kasztelanstwo ruzickie i wreszcie sędstwo gnieźnieńskie. Należy jednak podkreślić, że w porównaniu ze współrodowcami z czasów panowania Przemysła II jego kariera urzędnicza nie prezentowała się imponująco. Dopiero pod koniec rządów Łokietka w Wielkopolsce udało się Sędziwojowi uzyskać stanowisko wojewody poznańskiego. Jego brat Olbracht (Wojciech) pod koniec swego żywota sięgnął po urząd kasztelana santockiego. Za to młodszy od nich Mikołaj z Powidza zwieńczył swą karierę jako wojewoda pomorski, a następnie wojewoda kaliski. Najmłodszy z braci, Michał, który dożył drugiego dziesięciolecia XIV w., również sięgnął po urząd wojewody kaliskiego w 1306 r. Za panowania Przemysła II wszyscy oni zajmowali dość podrzędne urzędy, jednak bywali w otoczeniu władcy, co wskazywałoby na to, że nie mieli motywu, który skłoniłby ich do zdrady.

Rozdział trzeci poświęcony został świadectwom źródłowym relacjonującym śmierć króla. Dzielą się one na trzy grupy: 1) oskarżające Brandenburczyków; 2) oskarżające poddanych Przemysła II; 3) dzielące winę na jednych i drugich. Do grupy pierwszej, choć nie bezpośrednio, zaliczył autor monografii *Rocznik kołbacki* spisujący współcześnie w odniesieniu do wydarzeń, gdzie jako sprawcę wskazano Jakuba Kaszubitę, sługę margrabiów. Równie wczesnym źródłem piszącym w tym duchu jest *Kontynuacja rocznika kapituły poznańskiej*. Za autora tego źródła J. Bieniak uznał Jakuba, długoletniego kanclerza pozostającego na służbie biskupa Andrzeja Zaręby. Źródło to imiennie wskazuje na przedstawicieli linii joannickiej domu Askańczyków, w osobach których można doszukać się siostrzeńców króla. Domniemany autor *Kroniki wielkopolskiej*, Janek z Czarnkowa w zbliżony sposób wskazuje margrabiów, którzy zabiwszy króla, zajęli też kasztelanę i gród santocki. Do tego grona zaliczyć możemy też *Rocznik oliwski*, który błędnie oskarża o królobójstwo margrabięgo Waldemara, w chwili opisywanych wydarzeń mającego ok. sześć lat. Wreszcie źródło z drugiej

połowy XIV w., jednak podobno wykorzystujące zaginioną kronikę brandenburską, tj. *Kronika Henryka z Herfordu*. Drugą grupę źródeł reprezentują: *Kronika zbrasławska*, *Kronika książąt polskich*, *Rocznik franciszkanów toruńskich* oraz *Rocznik franciszkanów krakowskich*, przy czym przedostatnie z nich jest źródłem najpóźniejszym, bo skompilowanym w początkach XV w. Do tej grupy zaliczyć możemy wspomnianą *Kronikę Franciszka Praskiego* i *Latopis Hustyński*. To pierwsze dzieło zostało spisane ok. połowy XIV w., natomiast latopis jest kompilacją z drugiej połowy XVII w. W kontekście znaczeniowym słowa kronik czeskich: „a suis occiditur”⁹ można byłoby rozumieć jako oznaczające śmierć króla z rąk siostrzeńców. Jednak inne źródła bezpośrednio oskarżają Wielkopolan, mianowicie *Rocznik franciszkanów krakowskich*, szczególnie w wersji uzupełnionej, którą jest datowany na początek XV w. rękopis Piotra Szamotulskiego. Na podstawie analizy tego źródła Brygida Kürbis uznała, że informacje tam zawarte zaczerpnięte zostały z zaginionego *Rocznika kaliskiego* i dokonała jego rekonstrukcji¹⁰. To właśnie w jednej z wersji tego źródła wyartykułowano jako winowajców zbrodni „militibus de clenodio dicto vulgariter Zaremba”¹¹. Janusz Bieniak zwrócił uwagę na anachroniczne użycie nazwy rodu i herbu, która w XIII w. jeszcze nie była używana. Wreszcie do tej grupy zaliczyć trzeba zeznanie biskupa poznańskiego Jana w procesie polsko-krzyżackim w 1339 r., który obciążył winą za śmierć króla jego poddanych, używając słowa *proditio* (zdrada), co pokrywa się z relacją latopisarską.

Wreszcie trzecia grupa źródeł, spośród których na czoło wysuwa się *Rocznik mansjonarzy krakowskich* pochodzący z końca XIV w., a będący częścią *Roczników świętokrzyskich*, gdzie prócz Zarebów jako winni zdrady na rzecz Sasów zostali wymienieni Nałęczowie¹². Podobnie można mówić o dominikańskiej redakcji *Katalogu biskupów krakowskich*, która powstała w XV w. Do grupy tej możemy też zaliczyć przekaz kroniki Jana Długosza, który zapewne czerpał swą wiedzę ze wspomnianych roczników.

Rozdział czwarty autor omawianej publikacji poświęcił rekonstrukcji wypadków związanych ze śmiercią króla Przemysła II. Już na wstępie J. Bieniak wyraża swój sceptycyzm co do tezy E. Rymara, jakoby Jakuba Kaszubę należałoby utożsamić z Jakubem de Güntersberg, który znika ze źródeł z końcem 1286 r. Oddział przez niego dowodzony składał się głównie z rycerzy słowiańskiego pochodzenia i dlatego nie wzbudzali oni podejrzeń w czasie przemarszu. Celem było schwytywanie Przemysła żywego, uprowadzenie go i zmuszenie do rezygnacji z Pomorza Gdańskiego. Do Rogoźna oddział Jakuba mógł posuwać się publiczną drogą, korzystając z możliwości popasu w karczmach. Plan ten udał się napastnikom połowicznie, zdołali bowiem schwytać króla, ale po walce, w której został ciężko ranny. Miejsce śmierci ostatniego Piasta wielkopolskiego jest przedmiotem kontrowersji. *Kontynuacja rocznika kapituły poznańskiej* informuje, że z uwagi na rany króla napastnicy nie zdołali go bez przeszkód uprowadzić, była to zatem próba nieudana. Z zeznania biskupa Jana Łodzi z 1339 r. wynika, że

⁹ *Kronika Františka Pražského*, s. 27.

¹⁰ *Roczniki wielkopolskie*, wyd. Brygida KÜRBIS [et al.] (Pomniki Dziejowe Polski. Seria 2, t. 6), Warszawa 1962, s. 145–147.

¹¹ *Ibid.*, s. 147.

¹² *Rocznik świętokrzyski*, wyd. Anna RUTKOWSKA-PŁACHCIŃSKA (Pomniki Dziejowe Polski. Seria 2, t. 12), Kraków 1996, s. 54.

został zabity w swoim domu („interfectus in domo sua”¹³). Według J. Bieniaka pod pojęciem „domu” należy rozumieć gród kasztelański. Podobne sformułowanie znajdujemy w *Kronice Henryka z Herfordu*, a także w *Roczniku franciszkanów toruńskich*, *Kalendarzu włocławskim* i innych źródłach. W *Spominkach gnieźnieńskich* napisano w akapicie 28, że król Przemysław II „captus est in Rogosna et occisus in via in vigilia (Cinerum?)”¹⁴. Słowo *vigilia* J. Bieniak tłumaczy jako „podczas straży”. Gdyby tak to rozumieć, to należałoby założyć, że napastnicy nie uciekali, czekając do świtu na drodze pod Rogoźnem, a moment mordu nastąpił o pierwszej straży. Jednak można przyjąć, że piszący notatkę zaważał się nad dylematem, czy wpisać słowo *Cinerum* czy *Sanctae Apolloniae*. Pora nocna była trudna do przypisania zdarzenia dniu, który upłynął, czy dniu, który następuje. Czy zabójcami króla byli rzeczywiście oskarżeni Zarębowie i Nałęczowie, nie wiemy. Przedstawiciele obu rodów prawdopodobnie znaleźli się w otoczeniu Przemysła II w Rogoźnie, lecz nie tylko oni. Autor monografii wysuwa argument ewentualnego interesu, którego sensu nie znajduje w momencie podniesienia Wielkopolski do roli centrum odradzającego się Królestwa Polskiego. Jednak należy zastanowić się nad sensownością innych podobnych zdarzeń z tej epoki, mianowicie zabójstw królów Wacława III w Ołomuńcu (1306), Albrechta Habsburga (1308) czy księcia grodzieńskiego Dawida (1326). Wszystkie owe tragiczne zdarzenia były efektem silnych negatywnych emocji i dziełem pojedynczych osób.

W rozdziale piątym zatytułowanym *Narodziny oskarżenia* J. Bieniak, przekonany o niewinności swych bohaterów, usiłuje uchwycić moment, w którym winą za śmierć króla z Wielkopolski obciążono Zarębów i Nałęczów. Znajduje go w chwili zawiązania i przebiegu konfederacji Maćka Borkowica w połowie XIV w. Pierwszym, który wpadł na ten pomysł, był ks. Władysław Karasiewicz¹⁵. Jest to zdanie o bardzo wysokim stopniu prawdopodobieństwa. Janusz Bieniak dostrzegł pewne zjawisko dziejące się po odzyskaniu przez Łokietka władzy w Wielkopolsce. Była to wymiana elity urzędniczej na korzyść Doliwów, Borkowiców, Pałuków, Korabiów i Godziębów. Znika dominacja Zarębów i Nałęczów na urzędach. Zatem zrodziła się wśród przedstawicieli tych nowych rodów chęć całkowitego wyeliminowania ich z obsady kluczowych województw, na którym zasiedli członkowie nowych rodów. Na s. 165 recenzowanej monografii czytamy: „W sugestii jakiegoś «niedowartościowanego» kręgu właśnie wówczas nieokreśleni «swoi» z Rogoźna mogli przybrać postacie przodków obu wojewodów, oczywiście nie nazwanych jeszcze mianami rodowymi”. Janusz Bieniak zwraca też uwagę na powstanie negatywnego wizerunku wojewody poznańskiego Wincentego z Szamotuł, oskarżanego o zdradę króla Władysława Łokietka na rzecz Krzyżaków, który odnaleźć można w *Roczniku franciszkanów krakowskich*, w tzw. wersji *Rocznika Traskiego*. Wyklucza to oskarżenie relacja świadka procesu warszawskiego, sędziego

¹³ *Lites ac res gestae Polonos ordinemque cruciferorum*, t. 1, wyd. Ignacy ZAKRZEWSKI, Poznań 1890, s. 150.

¹⁴ *Spominki gnieźnieńskie*, [in:] *Roczniki wielkopolskie*, s. 98.

¹⁵ Władysław KARASIEWICZ, *Działalność polityczna Andrzeja Zaręby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV wieku* (Prace Komisji Historycznej PTPN, t. 19, z. 1), Poznań 1961, s. 15.

Mikołaja z Błażejewa, jednak raz rzucone oszczerstwo, dotyczące nieżyjącego już dostojnika, przylgnęło do całego jego rodu.

W dość obszernym *Podsumowaniu* autor zebrał najistotniejsze myśli zasygnalizowane w zasadniczej części książki. Główną tezę swej pracy, mającą dowodzić, że w charakterze Polaków nie mieści się królobójstwo, J. Bieniak zawarł w końcowym akapicie: „W dziejach Polski nie było więc wypadku królobójstwa dokonanego przez Polaków. Zdarzył się wprawdzie mord na Leszku Białym, ten wszakże – w związku z rozwijającym się rozbiciem dzielnicowym – był już tylko jednym z ówczesnych książąt polskich, choć żywił jeszcze odziedziczone po ojcu aspiracje do zwierzchnictwa. Nienaturalna śmierć Bezpryma oznaczała zaś usunięcie władcy narzuconego przez inwazję obcą i umożliwiła powrót do rządów legalnego króla. Jedyny przeto przykład zabicia głowy państwa polskiego, już o innej niż królewska postaci, przez rodowitego Polaka – to zdarzenie z grudnia 1922 r.” (s. 212). Komentarz ten nie jest do końca wyczerpujący, gdyż 15 XI 1620 r. nastąpił zamach na życie Zygmunta III, a napastnikiem był niejaki Michał Piekarski, który rzucił się z czekaniem na króla. Była to na szczęście próba nieskuteczna.

Na koniec parę słów podsumowujących. Monografia J. Bieniaka cechuje się misternym warsztatem naukowym i może być doskonałym wzorem analizy źródłoznawczej, z wykorzystaniem źródeł pisanych uznanych za fałszyfikaty, a także dociekań w zakresie badań prozopograficznych. Dzięki jej publikacji została uporządkowana i zrekonstruowana genealogia dwóch możnowładczych rodów wielkopolskich w okresie od XII do XIV w. Wydaje się jednak, że główny cel pracy – oczyszczenie z winy królobójstwa „czynników wewnętrznych” (w tym głównie rodów Zarębów i Nałęczów) – nie został w pełni osiągnięty. Mankamentem tej, mimo wszystko znakomitej, monografii jest również brak wykazu bibliograficznego.

Prof. dr hab. Jan Tęgowski

Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail : jan.tegowski@poczta.onet.pl

ORCID ID: 0000-0002-3349-9640